SPORT



DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM
WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA
Rok V WARSZAWA, KWIECIEŃ 1929 Nr. 7
Cena egzempl. 1 zł.

WODNY

Dnia 29-go i 30-go czerwca odbędą się w Warszawie

Wielkie Regaty Jubileuszowe

Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego

Przewidziane są następujące biegi:

Jedynki nowicjuszy, młodszych i bez ograniczeń.
Jedynki pań.
Dwójki bez sternika.
Dwójki.
Dwójki podwójne młodszych i bez ograniczeń.
Czwórki nowicjuszy, młodszych i bez ograniczeń.
Czwórki pań.
Czwórki półwyścigowe nowicjuszy.
" " dla wioślarzy, którzy do dn. 31-XII-28 nie wygrali żadnego biegu na regatach kwalifik.
" " dla towarzystw, które w 1928 r. nie wygrały żadnego biegu na regatach kwalifikacyjnych.
" " pań.
Czwórki bez sternika.
Ósemki nowicjuszy, młodszych i bez ograniczeń.

Biegi bez ograniczeń na jedynkach, dwójkach, dwójkach ze sternikiem, dwójkach podwójnych, czwórkach, czwórkach bez sternika i ósemkach w myśl uchwały Sejmika 1929 r. dochodzą do skutku nawet przy jednej zgłoszonej osadzie. W innych biegach wymagane jest zgłoszenie conajmniej dwóch osąd. Zwycięskie załogi w biegach na łodziach wyścigowych otrzymają oprócz żetonów, jednorazowe nagrody honorowe dla swych Towarzystw. Termin nadsyłania imiennych zgłoszeń upływa w poniedziałek dn. 17 czerwca r. b. o godz. 20-ej. Wpisowe które nadesłane winno być wraz ze zgłoszeniem wynosi 3 zł. od zawodnika do każdego biegu. Przyjezdni zawodnicy otrzymają bezpłatne pomieszczenie oraz zniżkę kolej. w drodze powrotnej.

BLIŻSZE SZCZEGÓŁY BĘDĄ PODANE W NAJBLIŻSZYM ZESZYCIE.

Rok 5. WARSZAWA, KWIECIEŃ 1929 r. Nr. 7

SPORT WODNY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM

WIOŚLARSTWA, ŻEGLARSTWA i PŁYWACTWA.

TRZY ROCZNICE.

W r. b. czeka wioślarstwo polskie szereg rzadkich uroczystości.

Senjor klubów wioślarskich, a zarazem najstarsze stowarzyszenie sportowe w Polsce, zasłużone Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie w Warszawie, obchodzić będzie pół wiekową rocznicę swego istnienia.

Gdy popularne dziś W. T W. przed 50 laty zabierało się do pracy, sport polski nie istniał. Nad ziemią polską snuła się rozpacz i apatja. Zrozumienie, że warunkiem odrodzenia jest zdrowie, siłu i radość życia przyświecała tym którzy mimo niewiarogodnych wprost trudności budowali pierwszą polską organizację sportową.

Spoglądając na pracę poprzedników, traktujemy ją często z uśmieszkiem i lekceważeniem. Bo jakże naiwnemi wydają się nam dziś ówczesne formy działalności klubu. Zapomina się zbyt łatwo, że wówczas nie było wzorów, wszelkie formy trzeba było urabiać samemu, doświadczać na własnej skórze. Pierwsza lokomotywa wygląda zabawnie przy obecnych, gdyby jednak nie idea ukryta w naiwnej zabawce nie byłoby dzisiejszych wspaniałych maszyn. W. T. W. rosło o własnych siłach, nie pożyczając z nikąd, same tworząc wzory dla innych.

W. T. W. wychowało typ polskiego wioślarza.

W W. T. W. narodziła się ideologja polskiego wiośarstwa, z W. T. W. wyszli przyszli działacze na ogólnym terenie organizacyjnym.

W. T. W. było nietylko organizacją sportową.

W czasie niewoli, było ono polską organizacją społeczną, gniazdem oporu w walce o polskość.

Idea służby społecznej nigdy nie była obcą W. T. W. Czy w chwilach głodu, czy w wielką narodową rocznicę Grunwaldu, czy też w czasie ostatniej wojny W. T. W. zawsze oddawało wszystkie swe siły na usługi społeczeństwa, dostarczając karnej kadry, ofiarnych pracowników.

Tradycja W. T. W. wychowała typ sportsmena-obywatela zdrowego na ciele i duchu.

Jubileusz obchodzony będzie uroczyście.

W uroczystości wezmą udział nie tylko sportowcy, lecz i całe społeczeństwo, gdyż działalność W. T. W. nie zamykała się nigdy w zamkniętym kręgu zainteresowań sportowych, a sięgała wszędzie tam, gdzie było pole do pracy społeczno-narodowej.

Jubileusz skromniejszy bo tylko 10-letni święci w tym roku Polski Związek Towarzystw Wioślarskich.

Wioślarstwo polskie zjednoczyło się poprzez kordony w roku 1910. Dopiero jednak po odzyskaniu niepodległości powstać mogła stała organizacja reprezentująca cele polskiego wioślarstwa.

Kronika ostatnich lat 10-ciu to najlepsza legitymacja zasług P. Z. T. W. dla polskiego sportu. Bez mała z niczego zorganizowano potężny ruch, ceniony zagranicą. Zeszłoroczne sukcesy sportowe i organizacyjne na Olimpjadzie, ukoronują niechybnie tegoroczne Mistrzostwa Europy FISA. w Bydgoszczy, wystawiając polskiemu wioślarstwu chlubne świadectwo dojrzałości.

W roku bieżącym przypada również skromniutki jubileusz 5-letni istnienia naszego pisma. Z razu jako „Wioślarz Polski", następnie jako „Sport Wodny", w miarę możności służyło idei wioślarstwa polskiego. W okresie ogólnych sporów i kłótni „Sport Wodny" potrafił zawsze utrzymać swą linję. Uczył, informował, służąc zawsze hasłom zgody i wielkości polskiego wioślarstwa. Skromne 5 roczników „Sportu Wodnego" są żywą kroniką życia wioślarstwa. Na łamach „Sportu Wodnego" zabierali głos najwybitniejsi działacze sportowi. Znajdowały się również i słowa krytyki, była to jednak zawsze krytyka twócza, wytykająca popełnione błędy, lecz zarazem wskazująca na sposoby ich naprawy.

Trzy przypadające w r. b. rocznice mają znaczenie symboliczne. Źródłem siły wioślarstwa są ożywione ideą kluby, żywotność klubów przejawia się w pracy P. Z. T. W., odzwierciadleniem pracy sportu jest prasa.

Harmonijny rozwój tych trzech instytucyi, jest nieodzownym warunkiem postępu polskiego sportu, którego hasłem jest służba dla społeczeństwa i doskonałość.

O WSPÓLNY FRONT W DNIU OTWARCIA PRZYSTANI WIOŚLARSKICH.

Wskutek niezwykle długiej zimy początek sezonu sportów wodnych opóźnił się, przyczyniając niemało trosk tym, którzy jako teren swej pracy sportowej wybrali wodę.

Ten nie z naszej winy wciąż dalej odsuwany początek czynnego sezonu nadejdzie jednak, a wtedy trzeba mu będzie dać — jak to się już w polskiej tradycji wioślarskiej utrwaliło — odpowiednio uroczystą formę.

Uroczysty moment otwarcia przystani wioślarskich, stanowiący dziś jedną z najmilszych i najładniejszych chwil w organizacyjnem życiu wioślarstwa, stanowi jednocześnie wyjątkowo korzystną okazję, którą wyzyskać można i należy dla celów propagandowych. Wyzyskać należy tembardziej, że sport wioślarski posiada mało momentów propagandowych, a i te nawet, które są, niezawsze bywają wyzyskane z racji zupełnego braku umiejętności i chęci propagowania tego sportu.

Przez długi czas utrzymywał się zwyczaj, że każdy klub dokonywał uroczystości otwierania przystani na własną rękę i w dowolnym terminie. Rzecz cała odbywała się wówczas pocichu i we własnym wyłącznie gronie każdego klubu.

Przed dwoma laty na skutek inicjatywy pisma naszego dokonano poraz pierwszy wspólnego i jednoczesnego przez wszystkie kluby warszawskie otwarcia przystani. Uroczystość miała wówczas charakter imponujący, tembardziej, że połączono ją bardzo umiejętnie z wielką defiladą szeregów wioślarskich z pod wszystkich znaków klubowych, poprowadzoną głównemi ulicami miasta.

Pomimo ogólnego z charakteru uroczystości tej zadowolenia i uznania, niewiadome nam bliżej względy sprawiły, że w roku ubiegłym wrócił stary zwyczaj — podnoszenia flag w każdym klubie oddzielnie. Zdaje się, że jedyną przyczyną był poprostu — brak porozumienia między klubami, z których jeden nie zdecydował się rozpocząć akcji. Wynik był taki, że uroczystość otwarcia przystani znowu zamknęła się w ramach „rodziny wioślarskiej", mijając niepostrzeżenie dla ogółu obywateli stolicy. Bowiem brak szerszego wystąpienia zbiorowego sprawił, że nawet prasa codzienna obojętnie przeszła do porządku dziennego nad faktem otwarcia przystani, nie wspominając o tem ani słowa.

Jeśli zastanowimy się i porównamy oba sposoby dokonywania uroczystości otwarcia przystani, dojść musimy do wniosku, że drugi sposób, który nazwalibyśmy zbiorowym, posiada ogromną przewagę nad pierwszym, który niech wolno nam będzie nazwać — luzem idący. Posiada większe znaczenie nietylko jako symbol przyjaźni i wspólnoty celów wszystkich klubów wioślarskich i nietylko jako dowód wspólnej pracy pod hasłem zgody i jedności. Istotne znaczenie zbiorowego podnoszenia flag polega głównie i przedewszystkiem na walorach natury propagandowej. Defiladą zbiorową i wspólną uroczystością nadajemy otwarciom przystani charakter szeroki, daleko wybiegający poza ramy samych klubów. Zwracamy oczy i uwagę na sport wioślarski wszystkich mieszkańców stolicy, przypominamy jej o istnieniu nad Wisłą zdrowego, silnego i radosnego bractwa wodnego. Zdobywamy tym sposobem drogę do zainteresowania mas „cywilnych" wioślarstwem i zachęcamy ich do zapisania się pod nasz znak.

Ten moment propagandowy jest dla wioślarstwa naszego specjalnie doniosły. Dla nikogo z nas nie jest tajemnicą fakt, że w ostatnich paru latach idea sportu zdobywa sobie w Polsce olbrzymie rzesze zwolenników. Szeregi lekko-atletów, pływaków, narciarzy i t. p. rosną w bardzo szybkiem tempie. W porównaniu ze wzrostem liczebnym zwolenników przytoczonych sportów — wioślarstwo rozwija się nieporównanie wolniej, a przypływ nowych sił jest nierównie mniejszy.

Czy zjawisko to umielibyśmy przypisać mniejszym walorom wioślarstwa w porównaniu z innemi sportami?— Czy sądzić należałoby, że wioślarstwo musi stać się sportem mniej popularnym, bo nie posiada tak silnych jak inne formy ruchu sportowego momentów atrakcyjnych?

Napewno — nie. Wioślarstwo jest jednym z najzdrowszych i najpiękniejszych sportów — wszyscy się z tem zgadzają. Posiada niezwykle zdrowotne warunki, brak kurzu, spokój dzięki oddaleniu od miasta, bliski kontakt z przyrodą i t. p. Rozwija organizmy wszechstronnie i daje swym adeptom ogromną skalę możliwości zarówno w wioślarstwie regatowem jak turystycznem. Zawody wioślarskie należą do najpiękniejszych i najbardziej emocjonujących konkurencyj sportowych wogóle.

Jest natomiast inna przyczyna, dla której wioślarstwo nie zdobywa sobie należytej popularności. Przyczynie tej na imię: brak propagandy.

Dlatego też tak cenną jest dla nas zbiorowa uroczystość otwarcia przystani, nastręcza bowiem ogromną liczbę środków propagandowych. Niewyzyskanie ich byłoby niezrozumiałem zaniedbywaniem spraw sportu, pod sztandarem którego idziemy.

Bydgoszcz, Poznań i Kraków prędzej od stolicy zorjentowały się w wartościach propagandowych zbiorowej uroczystości podniesienia flag. Na rok bieżący zapowiedziały już wspólną uroczystość.

Stolica nie powinna pozostać wtyle. Akcję wszcząć może i powinien każdy klub, zarówno najstarszy jak i najbardziej zasłużony. Byle nareszcie przestać oglądać się na siebie z wyczekiwaniem: kto pierwszy uczyni znak?

M.

Z Bydgoszczy.

Bydgoski Komitet Towarzystw Wioślarskich obradował niedawno nad rozpoczęciem sezonu. Do Komitetu należą wszystkie miejscowe towarzystwa wioślarskie: a więc B. T. W. Gryf i Wioślarki. Pod przewodnictwem prezesa Komitetu p. Musiała ustalono podobnie jak w roku ubiegłym termin uroczystości odebrania przyrzeczenia treningowego w bydgoskim ośrodku wioślarskim.

Tegoroczny sezon wioślarski uchwalono uroczyście otworzyć wspólnie w dniu 5 maja rb. Organizację tej imprezy przeprowadzi w tym roku Klub Wioślarski „Gryf", na którego przystani odbędzie się też cała uroczystość i poświęcenie wszystkich w ostatnim okresie przez poszczególne Towarzystwa zakupionych łodzi.

Dalszym tematem obrad były terminy i programy wszystkich regat bydgoskich. Jak wiadomo odbędą się regaty szkolne i międzyklubowe 7 lipca, mistrzostwa Polski 4 sierpnia, a mistrzostwa Europy 18 sierpnia. Podkreślono jednomyślnie konieczność uczynienia wszelkich możliwych i kroków starań, aby otrzymać tradycyjnie ustaloną już wielką sprawność organizacyjną wioślarstwa bydgoskiego.



„Miss England” majora Segraeve w pełnym biegu.

X SEJMIK WIOŚLARSKI W WARSZAWIE.

Walny Zjazd Towarzystw Wioślarskich jest tą ostatnią instancją, która załatwia szereg mniej lub więcej nieprzyjemnych spraw, jakie uzbierały się w ciągu całego roku. Obecny Sejmik był temi mało przyjemnemi sprawami obciążony i wydaje się nam pomysłem zupełnie udanym — stałe przeniesienie terminu Sejmiku na okres wiosenny, miast odbywać go, jak to dawniej bywało, podczas regat związkowych w Bydgoszczy. Cierpi wprawdzie na tem liczebność uczestniczących klubów, lecz zawsze zjawiają się ci, którzy pracami Związku są zainteresowani.

X Sejmik miał kontyunować niejako i definiować sprawy poddane pod dyskusję na nadzwyczajnym Sejmiku w styczniu w Poznaniu. Niestety kluby, które nie brały udziału w Sejmiku poznańskim były pozbawione dokładnej i oficjalnej relacji o nim, gdyż sekretarze poznańscy na czas protokółu nie nadesłali. W rezultacie pozostała tylko do uchwalenia rezolucja Komisji wybranej do likwidowania pretensyj olimpijskich ośrodka poznańskiego.

Zacznijmy jednak od początku. Ponieważ prezes P. Z. T. W. mec. Radwan, z powodu choroby nie mógł przybyć na obrady, więc Sejmik zagaił wiceprezes p. inż. Alfred Loth, witając zebranych i proponując na przewodniczącego Sejmiku p. J. Bojańczyka z Włocławka. Kandydatura znanego działacza włocławskiego została oczywiście przyjęta przez aklamacje. Po tym oficjalnym wstępie zabrał głos p. B. Michalski, wiceprezes Warsz. Tow. Wioślar. witając zebranych w imieniu W. T. W. jako gospodarza Zjazdu, gdyż Sejmik odbywał się w gościnnie użyczonych przez Zarząd salach W.T.W.

Znany już szeroko spór między ośrodkiem poznańskim a Komisją Trzech dla spraw olimpijskich znalazł swój koniec w uchwale rezolucji specjalnej Komisji wybranej na Sejmiku nadzwyczajnym w Poznaniu. Rezolucja ta stwierdzała, że ośrodek poznański przy organizowaniu przygotowania olimpijskiego nie był należycie brany pod uwagę, mimo iż na to w zupełności zasługiwał, i wyrażała opinję, że ośrodkowi poznańskiemu należy się odszkodowanie i to tak w sensie moralnym jak i materjalnym. Tę ostatnią załatwiono w ten sposób, że przyznano Poznaniowi tę kwotę, która pozostanie po zlikwidowaniu spraw olimpijskich, jako zasiłek na cele przygotowania osad do mistrzostw Europy.

Jednocześnie Sejmik podkreślił żywotną i owocną pracę Komisji Olimpijskiej dla dobra Związku i polskiego wioślarstwa, uchwalił dla Komisji absolutorjum i wyraził jej członkom podziękowanie.

Sprawozdanie ogólne Zarządu złożone przez p. Lotha, obejmowało całokształt prac Związku, ogólnie zresztą znanych zainteresowanym. Ze sprawozdania tego okazuje się, że Związek miał w swem gronie 43 towarzystwa wioślarskie, liczące razem około 7800 członków. Są to oczywiście cyfry skromne w porównaniu z zachodem Europy, lecz nie mniej wykazujące znaczny postęp. W sprawozdaniu dotyczącem przygotowania olimpijskiego znane już tarcia przejawiły się we wniosku p. Chudzińskiego, który był zdania, że łódź, jaką sprowadzono dla A. Z. S.—Warszawa z Anglji, należy sprzedać, a stratę poniesioną przy tej akcji (łódź nie uzyska ceny kupna gdyż nie jest nowa) obciążyć A. Z. S. Warszawa. Wynikałoby więc, że A. Z. S. nie tylko nie będzie miał łodzi, około której sprowadzenia dość się nachodził, lecz jeszcze będzie musiał do tej historji dopłacić. Wniosek spotkał się ze spokojną odprawą ze strony p. Gordziałkowskiego, i oczywiście nie przeszedł.

Sprawozdanie finansowe składał p. Juszkiewicz. Obrót Związku był niewielki, gdyż zamykał się po obu stronach kwotą 14811 zł., przyczem pracowano bez deficytu. Bez tego nie obeszło się jednak przy przygotowaniu olimpijskiem, które definitywnie wykazało nadwyżkę rozchodów w sumie 4267 zł., mającej swe zabezpieczenie w zakupionych 2-ch łodziach. Ogółem wydano na cele przygotowania olimpijskiego sumę zł. 45761, przyczem suma ta była blisko o połowę mniejsza od preliminowanej, gdyż nie dało się uzyskać odpowiednich funduszów. Z tego wynika, że przygotowanie olimpijskie musiało być ogromnie okrojone.

Po sprawozdaniu p. Juszkiewicza, referowała swoje prace Komisja Rewizyjna w sposób jasny i wyczerpujący, stawiając wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorjum, który uchwalono jednogłośnie.

Bez szerszej dyskusji uchwalono preliminarz budżetowy Zarządu na rok 1929 zamykający się po obu stronach kwotą 15300 zł., przyczem nadmienić trzeba, że główą bolączką w tej dziedzinie jest nienadsyłanie

we właściwym czasie składek członkowskich, co oczywiście nie wpływa na równowagę finansową.

Poza preliminarzem znajdują się wpływy i wydatki związane z organizacją mistrzostw Europy i Kongresu F. I. S. A. w Polsce. Szerokie kompetencje w tej sprawie otrzymała Komisja pięciu w składzie: pp. Loth, Bojańczyk, Musiał, Garstecki i Gędziorowski. Komisja ta ma specjalny regulamin, zatwierdzony przez Sejmik, który powierza jej organizację tak gospodarczą jak i społeczną.

Niewiele czasu zajęły też sprawy związane z wyborem nowego Zarządu, gdyż wybrano ponownie prawie wszystkich członków poprzedniego Zarządu — znanych ze swej działalności na terenie Związku. Zarząd przedstawia się jak następuje: prezes: mec. J. Radwan (Kalisz), wiceprezesi: inż. Loth (Warszawa) i Musiał (Bydgoszcz) oraz członkowie: Szumski, Gędziorowski, Lenartowicz, Juszkiewicz, Grzelak, Klaczyński, Gordziałkowski, Kożuchowska, Garstecki, Stürmer, dr. Siemiątkowski, Cyrek, Sporny i Zalisz.

Obszerną dopiero dyskusję wywołały wnioski. Szybko załatwiono jedynie podziękowanie szeregowi osobistości za życzliwe i przychylne stanowisko. Uchwalono regulamin flagi Związkowej, którą zatwierdzono w trzech wymiarach, oraz dyrektywy w sprawie wystawy w Poznaniu.

Z wniosków klubów zastanawiano się przedewszystkiem nad wnioskami Klubu Wioślarek w Warszawie. Wnioski dotyczące zmian statutowych odesłano do Zarządu, który ma przygotować daleko idące poprawki i przedstawić je do zatwierdzenia na następnym Sejmiku. Spór rozpoczął się na dobre przy wnioskach dotyczących biegów dla kobiet. W gorącej dyskusji zabierały głos panie: Domosławska, Jurjewiczówna i Muszałówna oraz z panowie Loth, Bojańczyk i Gędziorowski. Dyskusja obracała się około dwóch punktów: stworzenia osobnego Wydziału dla spraw kobiecych i wprowadzenia biegów o mistrzostwa kobiece na jedynkach i czwórkach wyścigowych. Faktem jest, że nie można zaprzeczyć wioślarkom prawa do rozwoju i postępu, z drugiej jednak strony trzeba ten rozwój tak prowadzić i w takie ramy go oprawiać, aby one nie okazały się za szerokie, gdyż wtedy istota rzeczy straci na wyrazistości. Mamy wrażenie, że to właśnie groziło. Faktem stwierdzonym jest, że łodzie wyścigowe posiada jedyny Klub Wioślarek w Warszawie. Inne kluby kobiece takich jeszcze nie posiadają, zaś tabor klubów męskich jest tak jeszcze skromny i niewykończony, że nie można brać pod uwagę ewentualności wypożyczenia. W takim stanie rzeczy urządzenie mistrzostwa Polski byłoby jednak przedwczesne i mamy wrażenie, że nie dawałoby tytułowi mistrzowskiemu należytej powagi i autorytetu.

Na tem też stanowisku stojąc, Sejmik uchwalił urządzić biegi dla pań na regatach Związkowych na jedynkach i czwórkach wyścigowych — lecz bez tytułu mistrzowskiego. Mamy wrażenie: że było to wyjście jedynie racjonalne, a o wprowadzeniu mistrzostw kobiecych zadecydują tegoroczne biegi. Zresztą stanowisko to podzielała także pewna część wioślarek, gdyż wniosek w tej sprawie zaproponowała p. Muszałówna, podtrzymany oficjalnie przez p. Bernatowicza (p. Muszałówna nie była oficjalną reprezentantką Warszawskiego Klubu Wioślarek).

Podobnie została załatwiona kompromisowo sprawa utworzenia Wydziału dla spraw kobiecych, zamiast którego, również na wniosek p. Muszałówny, podtrzymany przez Zarząd P. Z. T. W., uchwalono wprowadzić Komisję sportową dla pań, o kompetencjach analogicznych do Komisji sportowej męskiej.

Nakoniec referowano wniosek A. Z. S. Kraków dotyczący uznania „Sportu Wodnego" za organ oficjalny P. Z. T. W. i nałożenia na kluby obowiązku prenumeraty. Niestety nie docenia się u nas jeszcze wartości własnego organu i jego znaczenia jeśli chodzi o propagandę, informacje i historję ruchu sportowego. Wniosek więc upadł natomiast przyjęto wniosek Zarządu, na mocy którego poleca się Zarządowi i klubom ogłaszać płatne komunikaty w „Sporcie Wodnym", a na kluby nakłada się moralny obowiązek prenumerowania i popierania „Sportu Wodnego".

Wniosek ten był ostatni — i przewodniczący zamknął obrady, wyrażając imieniem zebranych podziękowanie Warsz. Tow. Wiosl za użyczenie sali na obrady.

Uczestnicy Sejmiku mieli sposobność oglądać wspaniały zimowy basen w nowej przystani W. T. W. a wieczorem szereg filmów sportowych tygodnika „Stadjon" z zakresu wioślarstwa, żeglarstwa i narciarstwa, które spotkały się z żywem uznaniem i aplauzem licznie zebranych wioślarek i wioślarzy.

W. D.



Uczestnicy Sejmiku wioślarskiego w Warszawie.



Studenci Oxfordu przebrani w stroje wioślarskie z 1829 roku.
Osady obu uniwersytetów przedefilowały przed publicznością w czasie zawodów w r. b.

POD ADRESEM PRZEPISÓW „O AMATORSTWIE".

Troska o ideały sportowe udoskonalania fizycznego samego siebie i propagowania sportu bezinteresownie, li-tylko dla samej idei, była źródłem powstania całego szeregu przepisów regulaminowych, amatorskich związków atletycznych. Przepisy te, będąc wyrazem szczytnego idealizmu, mogą nasunąć jednakże poważne wątpliwości. Dla przykładu pozwolę sobie jako pływak przytoczyć przepisy Polskiego Związku Pływackiego, podobne z resztą w tej mierze zupełnie do innych.

Art. 13 regulaminu F. I. N. A. (Féderation Internationale de Natation Amateurs), na którym się oparł P. Z. P. głosi zaraz na wstępie, że „Amatorem jest ten kto nigdy a) nie współzawodniczył dla nagrody pieniężnej lub zakładu, lub jakiejkolwiek innej korzyści materjalnej w pływaniu, ani też w innym sporcie lekkoatletycznym— b) nie ciągnął korzyści materjalnej z nauczania, uprawiania i propagowania pływania i innych sportów atletycznych". — Jednakże już w ramach tego samego artykułu, pominąwszy kwestje mniejszego znaczenia znajdujemy, że „a) Nauczyciele, którzy nauczają pływania jako części programu szkolnego uczniów swych w szkole lub na kursach wieczornych nie tracą charakteru amatora", że „b) Amatorzy mogą być wynagradzani za nauczanie zasad ratownictwa i pomocy tonącym pod nadzorem swych związków krajowych" — że wreszcie: „c) Amatorzy mogą być wynagradzani za nauczanie elementarnego pływania w szkołach pływania pod kontrolą krajowego związku i o ile kwoty pobierane przez nich pochodzą z subsydjów rządowych lub komunalnych". — Jednem słowem wyznając wzniosłe zasady, pozostawiamy sobie „furtkę", żeby można było zarobić (i to nieraz dobrze) i żeby tym sposobem pozostał wilk syty i owca cała. Zawodnik, byle tylko pobierał wynagrodzenie z kasy magistrackiej, czy państwowej nie traci charakteru amatora, podczas, gdy wziąwszy chociażby tylko jednorazowo z innego źródła i zarobkując normalnie, w swoim ściśle określonym fachu, traci ów charakter i raz straciwszy, pozostaje zawodowcem (art. 17) choćby i do końca życia.

Nauczyciel gimnastyki w gimnazjum państwowem, który utrzymuje się wyłącznie dzięki propagowaniu kultury fizycznej i nauczaniu za pieniądze będzie amatorem, bo jego wynagrodzenie pochodzi z kasy państwowej, podczas gdy adwokat lub inżynier, wziąwszy wynagrodzenie za stracony czas przy nauczaniu od swego kolegi lub znajomego i nie mając w zasadzie nie wspólnego z jakimkolwiek stałym zarobkowaniem ze sportu, staje się zawodowcem. Gdzie tu jest współmierność w obu wypadkach? — Jaka różnica w tem czy pieniądze pochodzą z kasy magistrackiej czy prywatnej? — Jeżeli chodzi o zasadę, to niema żadnej; jak w jednym, tak i w drugim wypadku ciągnie się korzyść materjalną z nauczania. Czy nie lepiej tedy byłoby odrzucić wszelkie względy i przyjąć, że amatorem jest istotnie ten „kto nigdy nie ciągnął korzyści materjalnej z nauczania"? W interesie sportu należy raczej powiedzieć że nie. Od paru lat, nauczając pływania, skonstatowałem, że wyznawcy szczytnego idealizmu, gdy szło o bezinteresowne nauczanie, szli sobie raczej na wycieczkę w góry, lub na spacer, niż zajmowali się instruowaniem swych kolegów.

Fakt ten nie dziwił mnie zresztą wcale, trudno bowiem wymagać w obecnych czasach, żeby po uciążliwej dziennej pracy i swoim własnym treningu jeszcze przyjmować na swe barki trud nauczania innych. Trzeba na to rzeczywiście wyjątkowej bezinteresowności. Z drugiej strony co począć z tymi, którzy przychodzą do klubu z chęcią nauczenia się czegokolwiek? — Czy odprawiać ich z kwitkiem lub zbywać ich byle czem? — Sądzę, że

w tym wypadku klub miałby zupełne prawo wynagradzania swych zawodników za nauczanie kolegów niezależnie od pochodzenia funduszów. Obecnie stan finansowy najpoważniejszych nawet w Polsce klubów nie pozwala na to, aby za dużem wynagrodzeniem sprowadzać dla początkujących dyplomowanych instruktorów zagranicznych. Ogólny poziom sportu jest tego rodzaju, że element napływający do klubów nie ma o niczem „zielonego pojęcia".

Oddanie tego elementu w ręce doświadczonych zawodników byłoby tembardziej wskazane, że, jak np. w pływaniu rozmaici „zawodowcy" nie mając o tem wielkiego pojęcia i nie umiejąc nawet dobrze pływać uczą powoli i co najważniejsza źle. Reasumując tedy wszystko cośmy powiedzieli, należałoby zapytać, czy nie lepiej w interesie sportu byłoby postawić amatorom mniejsze wymagania i przyjąć, że amatorem jest ten, kto nie bierze pieniędzy tylko za doskonalenie fizyczne samego siebie, a może je brać za doskonalenie fizyczne innych, nie oglądając się czy pochodzą one z tego czy innego źródła? — Sądzę, że nawet w interesie moralności sportowców należałoby odpowiedzieć, że lepiej. Uniknęlibyśmy fałszywej sytuacji, zwłaszcza, że nauczanie innych nie tylko nie pomaga osiągnięciu lepszej formy i wyników, ale nawet obniża je. Ostatniego roku uczyłem pływać nieraz po parę godzin dziennie. Przy nauce stałem na jednej nodze (druga była na „wędce") zaś długotrwały wysiłek powodował zmęczenie i kiepskie rezultaty na zawodach.

Niektórzy twierdzą, że w krajach zamożniejszych, jak np. Ameryka, wielu sportowców mogłoby pójść „na utrzymanie" jako prywatni nauczyciele bogaczy. Ale to już lepiej zastrzec regulaminowo, że lekcje udzielane nie mogą mieć charakteru prywatnych zwłaszcza, że jest to znacznie krótsze i prościejsze niż skomplikowane punkty a, b, art. 13-ego. Zresztą, jeżeli chodzi o „utrzymywanie" to i tak pod pretekstem „zwrotu kosztów" różne kluby utrzymują nieraz dość długo „gwiazdy" sportowe, znajdujące się w podróży na zawody, wypłacając im niejednokrotnie dość wysokie sumy umożliwiające robienie oszczędności i powrót do kraju z małym kapitalikiem. A choć P. Z. P. uczynił w swoim statucie zastrzeżenia pod tym względem, to międzynarodowe przepisy nie przewidują nic w tej mierze. Widziałem w piśmie sportowem niemieckiem ilustrację, przedstawiającą zawodowca w sporcie i amatora, pierwszego z nich w podartym i zniszczonym garniturze, drugiego, spoczywającego na worku dolarów. Tak wygląda odwrota strona medalu.



Szkolne święto pływackie w Berlinie przy udziale 1000 uczniów.

P. Z. P. w przepisach o amatorstwie ujawnił daleko idącą gorliwość. Art. 41 głosi, że amatorem przestaje się być nie z chwilą przyjęcia zapłaty pieniężnej, lecz już z chwilą podpisania lub zawarcia kontraktu, w którym zawodnik zobowiązuje się uprawiać sport lub nauczać za pieniądze. Czy to nie za surowo?

Przypuśćmy, że ktoś znalazłszy się w krytycznej sytuacji życiowej i chcąc wykorzystać swe umiejętności sportowe zechce ratować się przez zawarcie i podpisanie kontraktu. Przypuśćmy dalej, że pomyślne okoliczności życiowe umożliwiają mu powrót do dawnej pracy i rozwiązanie umowy bez pobrania wynagrodzenia. Czy przez sam fakt podpisania ma już raz na zawsze utracić „amatorstwo"? Mojem zdaniem należałoby raczej uznać za zawodowca tego, kto ze sportu żyje (nauczyciela gimnastyki za państwowe pieniądze) bo to jest jego zawód, a nie tego co miał zamiar i tylko go podpisem zdradził. Nie sporadyczny wypadek powinien tu decydować, ale istotny stan rzeczy. Tak samo art. 43 głosi, że: „Amatorom nie wolno popisywać się swemi umiejętnościami sportowemi w przedstawieniach teatralnych, kabaretowych, cyrkowych, kinematograficznych"... Wynikałoby z tego, że artysta kinematograficzny nie może być sportowcem amatorem, bo w jego karjerze może zdarzyć wypadek, że będzie się musiał fechtować czy też skoczyć przez rów lub do wody. Niedalej jak w zeszłym roku jedna z naszych pływaczek była „nakręcana na film". Jej pływacka rola polegała głównie ne tem, że się „topiła" i że ją ratował partner zaledwie umiejący pływać. Nie było w tym wypadku żadnej korzyści materjalnej z uprawiania sportu, boć przecież wyniki sportowe nie były konieczne do zainstalowania tej czy innej sceny, wszakże P. Z. P. wystąpił z ostrzeżeniem i nakręcanie filmu przerwano. W takich warunkach, rzecz jasna, wymaga się od amatora już nietylko ideowości, ale nakłada się na niego ciężar w postaci wyrzeczenia się zgóry pewnego rodzaju zarobków. Czyż nie należałoby raczej zachęcać ludzi do sportu, niźli odstraszać przez zbyt wielkie wymagania. Ten sam artykuł jeszcze opiewa, że: „Amatorom nie wolno zezwalać na używanie swego nazwiska dla jakichkolwiek celów reklamowych instytucjom handlowym i przemysłowym, któreby w ten sposób wyzyskiwały rozgłos nazwiska danej osoby, jako sportowca". Znaczy to, że amator mógłby w tym wypadku czerpać dochody za sprzedaż swego nazwiska. Jednakże czyż sława nie może być pośrednio źródłem dochodu dla zakomitego zawodnika? Jeżeli Nurmi ma przedstawicielstwo samochodów, to każdy z jego rodaków poczytuje sobie za zaszczyt nabycie samochodu u Nurmiego, Nurmi tedy czerpie wysokie zyski z pośrednictwa tylko dlatego, że jest sławnym.

Reasumując tedy wszystko cośmy powiedzieli należy zaznaczyć, że P. Z. P. w swoich przepisach regulaminowych ujawnił zbyt daleko idącą gorliwość zupełnie niepotrzebnie uzupełniając i tak już niekonsekwentne przepisy o amatorstwie F. I. N. A. Co do tych ostatnich bowiem należałoby mieć poważne wątpliwości w stosunku do prawa nauczania przez amatorów, które w zastosowaniu może stwarzać jak to wykazaliśmy rażące niekonsekwencje. Dlatego byłoby dobrze, żeby ogół sportowców wypowiedział się w tej sprawie.

W. Moritz.

O UDZIAŁ POLSKICH OSAD W REGATACH ZAGRANICZNYCH.

Jeżeli dziwić może kogoś wysoki poziom osad zagranicznych, choćby naszych najbliższych sąsiadów jak Niemcy lub Węgrzy a nawet Czechosłowacja to wytłomaczenie tego faktu znajdziemy w częstem startowaniu osad zagranicą. Jeżeli zaś przyjrzymy się życiu sportowemu i w innych krajach, to i tam spotkamy się z faktem, że troską każdego klubu jest wysłanie swej osady na regaty zagraniczne. Prawda, że jest to znaczny wydatek, niejednokrotnie nawet powodujący wiele wysiłków kierowników klubowych, lecz wysoki cel, podniesienie klasy wioślarskiej, przyświecający takiej imprezie powoduje, że nie wahają się lecz pracują usilnie w tym kierunku. Nieco inaczej jest w Polsce i mogę przytem zaznaczyć, że niekoniecznie ze względów finansowych. Bo jeśli stać nas na zbytkowne niejednokrotnie przystanie, bogaty tabor łodzi, czasem nawet na chojne dary społeczne to niewątpliwie znalazłyby się i pieniądze na wyjazd naszych osad zagranicę. Nie wchodzę przytem w dyskusję z modnym obecnie kierunkiem uważającym pieniądze wydane na regaty i zawody, za wyrzucone za okno. Jest to kierunek bardzo wygodny, gdyż wtedy można pieniędze wydawać na bardziej realne i wygodne cele. Jeżeli przejrzymy zestawienia statystyczne zagranicą, to wszędzie zauważymy ten pęd do wyższego poziomu. Wszędzie spotkamy specjalne rubryki, nawet niekiedy, (Belgja) specjalne nagrody za działalność zagraniczną. Rubryki te obrazują nam gdzie, kiedy i z jakim sukcesem walczyły osady krajowe z obcemi. Karty takie stanowią najchlubniejszą część sprawozdań związkowych. Bezkrwawa wojna na torze regatowym zastąpiła morderczą wojnę na placach bitew, lecz zawsze przyjemnie jest móc powiedzieć, że się kogoś pokonało. Troska o udział w regatach zagranicznych jest bardzo znaczna. Corocznie spotykamy osady francuskie na regatach w Belgji, Szwajcarji i Włoszech, osady włoskie w Szwajcarji i Francji, szwajcarskie we Francij, Niemczech i Belgji, niemieckie w Szwajcarji, Danji, Holandji, Polsce itd. Tylko w tej wymianie międzynarodowej brakuje Polski. Przyjrzyjmy się naszym startom zagranicznym w czasach Wolnej Polski. Stosunkowo najczęściej odwiedzanym bywa Gdańsk, który jednak nie może być uważany z pełnem powodzeniem za zagranicę. Mimo wszystko przecież Gdańsk możemy uważać za część naszego państwa. Sukcesy w Gdańsku odniósł Klub Wioślarski z Poznania, Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie i Akademicki Związek Sportowy Kraków. Pozatem startował także poznański Tryton. (występów klubów niemieckich w Polsce, ponieważ nie występują one w barwach polskich nie poruszam). Pominąwszy jednak te występy, które zdarzają się nawet nie perjodycznie lecz sporadycznie, znajdziemy bardzo niewiele naszych pozycyj międzynarodowych. Pierwszym występem międzynarodowym miał być udział polskich osad w olimpjadzie w Antwerpji. Z jasnych powodów nie doszedł oczywiście do skutku. Kwestja przystąpienia Polski do FISA ciągnęła się długo, zanim wreszcie ukończyła się pomyślnie. Udział w międzyczasie Wróbla w regatach w Göteborgu był jedyną dygresją od naszej sportowej szarzyzny. Osada polska spotyka się po raz drugi dopiero w Paryżu na regatach olimpijskich z obcym przeciwnikiem. Wyniku nie można uważać za zbyt zaszczytny. Od tego czasu rzec można zaczyna się mały przewrót, gdyż przyjęcie do FISA ułatwia nam jeden przynajmniej udział w regatach zagranicznych, to jest w regatach o mistrzostwa Europy. Rzecz prosta, że wielką rolę odgrywają w tym względzie ułatwienia natury finansowej zapewnione dla uczestników regat FISA. Występy nasze w Pradze, Lucernie, Como, Pallanza, i ostatnio w Amsterdamie, wykazują nam dokładnie jakie zbawienne skutki mają starty zagranicą. Skutki te dały się odczuć na kilku osadach, gdyby więc ruch wyjazdowy rozprzestrzenić na inne kluby, które dotychczas uważają wyjazdy zagranicę za coś osiągalnego jedynie dla wybrańców i nawet w programach swych



Angielska ósemka kobieca na Tamizie.

nie zamieszczają takiej ewentualności, to i tam niedługo wyniki dałyby na siebie czekać. Trzeba więc wszystko zasadniczo w tym kierunku zmienić. Jeżeli wyjeżdża zagranicę AZS-Warszawa to dlaczego nie ma również wyjechać osada z Płocka? Czy dlatego, że przegrała? Jeżeli jest to jedyny tylko powód, to można znakomicie z niego zrezygnować i bez dłuższych dyskusyj przystąpić do organizowania wyjazdu. Znakomicie doceniam propagandową wartość zwycięstwa, nietylko w ramach sportowych, lecz także politycznych, doceniam również fakt, że ewentualna porażka może mieć ujemny wpływ na stosunnk wielu czynników do sprawy wioślarstwa, czynników, które często patrzą na takie rzeczy bardzo krótkowzrocznie, mianowicie biorą goły fakt pod uwagę nie biorąc zupełnie powodów, które były przyczyną porażki. Fakt bowiem, że się raz uległo, nietłomaczy, że się ma ciągle ulegać. Owszem dodaje zacięcia i wskazuje, że widocznie w przygotowaniach tkwił jakiś błąd, którego należy się wystrzegać i dołożyć jeszcze więcej starań aby następnym razem wyjść z walki zwycięsko. Tej zaciętości w pracy, która np. cechuje Niemców nam właśnie brak, a nierzadko zniechęcają do wytrwałości te czynniki, które po pierwszem niepowodzeniu wołają dajcie spokój, szkoda pieniędzy. Hasło: szkoda pieniędzy, jest ogromnie modne, oszczędności są bodaj, że na ustach wszystkich, zdaje mi się, że dążymy konsekwentnie do tego, aby wszystko nasze bogactwo złożyć do kasy i siedzieć z założonemi rękoma i cieszyć się ze złota. Zapomina się przytem o istotnym celu człowieka, którym nie jest absolutnie gromadzenie majątku. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że celem klubów sportowych jest kształcenie fizyczne młodzieży to dojdziemy do przekonania, że pieniądz wydany na taki cel jest jedynie należycie użyty. Uprawianie sportu, to nie jest jeszcze wybudowanie przystani i powiedzenie młodzieży: wiosłujcie! to nie jest jeszcze sprawienie kilku łodzi i danie ich tej młodzieży do ręki. To jeszcze za mało. Trzeba tę młodzież nauczyć wiosłować, trzeba jej wskazać drogę do pewnej doskonałości. Lecz u nas pieniądze wydane na ten cel uważa się za wyrzucone. Znakomicie ilustruje fakt jaki zdarzył się w jednem mieście prowincjonalnem. Wybudowano przystań dla młodzieży, kupiono jej łodzie, lecz zadowolono się obarczeniem jednego z nauczycieli obowiązkiem pilnowania uczniów i organizowania wyjazdów. Na siłę zawodową brakło pieniędzy. Gdy sąsiedni klub zorganizował pomoc we własnym zakresie, gdy urządzono regaty dla tego koła młodzieży, które spowodowały konieczność przygotowania osad do regat, gdy wskutek tego poziom całego koła podniósł się w przeciągu kilku tygodni, to w sferach oficjalnych podniosło się larum i aczkolwiek na regaty zezwolono, bo nic innego nie pozostawało do zrobienia to jednak zastrzeżono się na przyszłość przeciwko takiego rodzaju imprezom. Młodzieży wolno jeździć jedynie na wycieczki, jeżeli jednak chce się tę młodzież usprawnić, wyrobić w niej siłę i wytrzymałość, zahartować i dodać ducha walki, aby mogła pokonać przeciwności, które dzisiaj obrazują jej konkurujące łodzie w walce o prymat, a jutro może niemi być walka o byt, to takie przygotowanie jest grzechem, a jeżeli wydaje się na nie pieniądze to są one wyrzucone.



„Miss England" w pełnym biegu.

Dygresja ta miała udowodnić, że tak jak za mało poświęca się w klubach uwagi na możliwość zagranicznych wyjazdów, tak mało poświęca się uwagi w sferach oficjalnych wogóle wartości zawodów i treningu, które nie są jedynie, jak chcą wrogowie sportu, ogłupianiem młodzieży, lecz są szkołą wytrwałości, szkołą walki.

Zapewne, że wyjazdy zagranicę, przedstawiają wiele trudności natury organizacyjnej i finansowej. Lecz przecież nie są to rzeczy istotne. Prawda, że trudności paszportowe niejednego zrazić mogą do całej imprezy, lecz przecież mamy nasze naczelne władze, które tego rodzaju trudnościom mogą przeciwdziałać. Zapewne, że trzeba dużo pieniędzy wydać, lecz czy nie lepiej wysłać osadę zagranicę niż urządzić bankiet klubowy? Trudności finansowe nie powinny być w tym wypadku istotnemi, gdyż zawsze gdy chodzi o istotny cel to pieniądze się znajdą, chodzi jedynie o ustalenie, że pieniądze wydane na regaty, a tembardziej regaty zagraniczne nie są pieniędzmi wyrzuconemi za okno. To jest sprawa zasadnicza.

Ogół naprzykład społeczeństwa sprzeciwiał się wyjazdowi wioślarzy do Amsterdamu, gdyż obawiał się kompromitacji, twierdząc, że osady polskie nie dorosły jeszcze do tak poważnej imprezy, poczem jednak zupełnie zapomniano czy ci, którzy takie kwestje stawiają mają prawo do tego, czy zrobili wszystko co do nich należało, aby osady polskie stały na jeszcze wyższym poziomie. Wobec powodzi trenerów innych gałęzi sportów, tych dwóch czy trzech trenerów wioślarskich, którzy pracowali w Polsce, utrzymywani pozatem w przeważnej części przez kluby, to ziarko w morzu. A jeśli weźmiemy pod uwagę, że sumy, które otrzymuje wioślarstwo od czynników rządowych to poprostu grosze, że towarzystwa wioślarskie właściwie same dają sobie radę, to naprawdę możemy być dumni z siebie, gdyż wszystko co zrobiliśmy, zrobiliśmy prawie sami.

Niemniej jednak taki stan rzeczy na przyszłość spowodować może snadnie nie dalsze postępy, lecz cofanie się, gdyż praca w takich warunkach, w jakich obecnie pracują kluby wioślarskie a long może całkowicie wyczerpać siły pracowników i spowodować niepożądane załamanie, zgubne w skutkach.

Hasło ferowane w ostatnich czasach przez wielu ludzi, z którego niemałą część wykorzystuje się dla osobistych celów, hasło wciągnięcia mas do sportu musi być uzupełnione hasłem pracy nad podniesieniem poziomu tego sportu, gdyż inaczej cofniemy się z miejsca. Sport bez zawodów, bez emocji, bez walki nie jest sportem i nigdy rzesz prawdziwie młodej młodzieży nie przyciągnie. A tego właśnie uroku chcą pozbawić młodzież ci, którzy tak chętnie sprzeciwiają się zawodom sportowym.

Dygresja ta natury ogólnej nie odbiega wiele od podstawowego naszego tematu. Jest bowiem wstępem do reasumpcji całego zagadnienia. Każdy, kto miał coś do czynienia z wioślarstwem, to doszedł już dawno do przekonania, że cały postęp w technice budowy łodzi zawdzięczamy temu, że budowano je na zawody. Gdyby chodziło jedynie o sposób lokomocji, to stalibyśmy dzisiaj na tym poziomie, na jakim byliśmy przed wielu laty. To też ustawiczna konkurencja z zagranicą, gdzie konstruktorzy łodzi nie próżnują, lecz szukają coraz to nowych dróg dla swej specjalności, musi nas podnieść i wskazać i dla nas nowe drogi postępowania o ile naprawdę chcemy iść naprzód.

Zasklepianie się w sobie, zamykanie drzwi kraju, aby nie dowiedzieć się o zagranicy nie doprowadzi do niczego. Zapewne, że chodzi o znaczny wydatek finansowy, lecz pocieszmy się myślą, że te pieniędze, o ile użyje się właściwych ludzi do wyjazdu, naprawdę nigdy nie będą wyrzucone, lecz opłacą się stokrotnie, gdy nasi młodzi zawodnicy wrócą bogatsi o doświadczenie, które bedą mogli zużyć na pracę dla dobra polskiego sportu.

Oczywiście, że nie można zaczynać od Henley, lecz odwiedziny u naszych najbliższych sąsiadów będą zawsze przez nich mile widziane. Idąc powoli ku górze znajdziemy się i my w Henley i tam odniesiemy zwycięstwo. Pamiętajmy, że od mistrzostwa Europy w tym czy owym typie łodzi już nas niewiele dzieli. Ten wielki krok, który zrobiliśmy w ostatnich trzech latach musi być kontynuowany, jeśli nie ma być pierwszym i ostatnim zarazem.

W.

Sporty wodne w Łodzi.

O sportach wodnych w Łodzi niewiele dotychczas słyszeliśmy. W roku ubiegłym odbyły się już wprawdzie zawody pływackie, ale na tem koniec.

W roku bieżącym wtajemniczeni zapowiadają przełom. W każdym razie sportowcy łódzcy zgłosili swój akces do wielkiej imprezy sportowo — społecznej organizowanej przez Zarząd Ligi Morskiej i Rzecznej pod nazwą „Pływba". Wybrana w tym celu specjalna komisja w osobach pp. kpt. Marszałka, Hellera i Dr. Marzyńskiego — postanowiła: 1) zakupić dwie łodzie kanadyjskie 4—5 osobowe, które będą służyć jako wzór do budowy innych łodzi, 2) zorganizować pod kierunkiem fachowych instruktorów ligi morskiej, specjalne kursy pływania dla wojskowych garnizonu łódzkiego, 3) zorganizować w obozie letnim Sulejów specjalne kursy pływania dla szeregowców powoływanych na ćwiczenia rezerwy, 4) zorganizować w Łodzi kurs budowy łodzi dla młodzieży i wojska, 5) urządzić w Rudzie Pabjanickiej, specjalne kursy wiosłowania dostępne dla wszystkich.

Przeciwko epidemji.

Doskonały środek przeciwko grypie zastosowały dwie 60-cio letnie damy angielskie z Highgate. Oto każdego ranka zarówno w lecie, jak i w zimie, a więc bez względu na temperaturę zażywają one kąpieli w stawie położonym obok ich domu.

„Nigdy nie zwracam uwagi na temperaturę wody mówi jedna z nich — gdyż jestem zupełnie nieczuła na zimno i moja przyjaciółka i ja nigdy nie byłyśmy zakatarzone, a tembardziej nie chorowałyśmy na grypę".

Warto spróbować tego środka!

KRAKOWSKIE WIOŚLARSTWO.

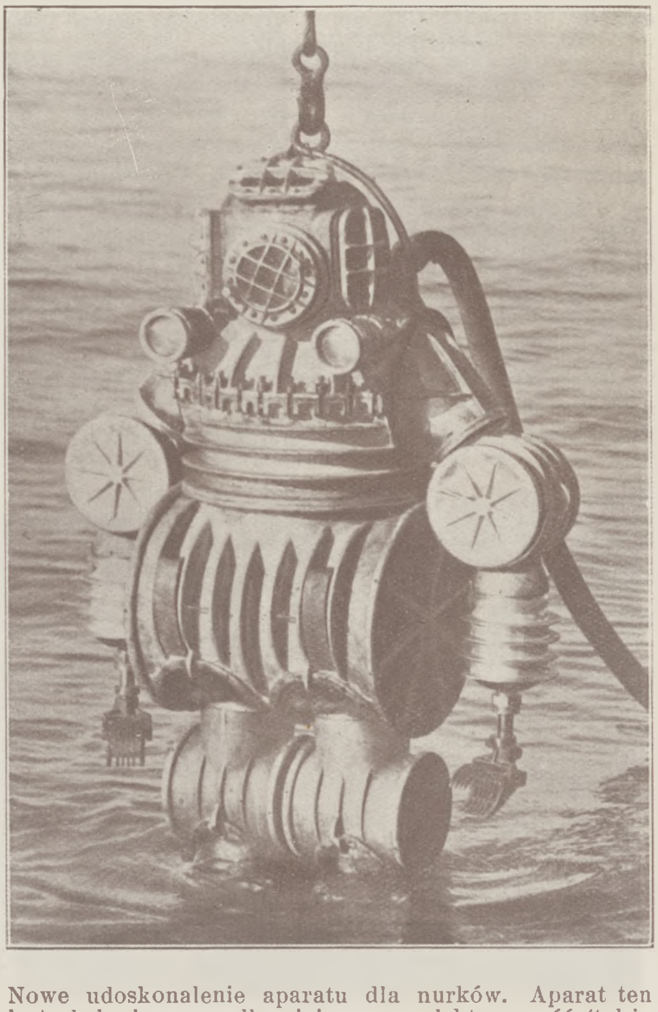
Czasy, gdy osady krakowskie walczyły, jak równe z równemi, z najlepszemi osadami polskich miast, należą do przeszłości. Wysoki poziom wioślarstwa krakowskiego, który dochodził do zenitu w ostatnich latach przed wybuchem wojny, po tej wojnie obniżył się znacznie. I chociaż w latach 1920 — 1923 jeszcze znajdowały się wśród pierwszych osad Rzeczpospolitej nazwy klubów krakowski, to osady te były tylko epigonami przedwojnnej świetności, i poza trzecie miejsce w mistrzostwie czwórek, oraz zwycięstwa o lokalnej wartości nigdy nie wyszły. Przyczyny tej dekadencji są rozmaite. Tło ogólne stanowi powszechny nastrój w Krakowie, który zdobywszy się na świetne piłkarstwo nie może przenieść ducha walki na inne gałęzie sportu. Regaty, najlepiej obesłane, i najlepiej rozreklamowane, nigdy nie zebrały w Krakowie tyle publiczności ile przeciętny match piłkarski. To też nie można się wiele dziwić, że wioślarstwo mniej skupia zwolenników od popularnej piłki nożnej, i że wśród szeregów wioślarzy rzadko spotyka się jednostki wybitniejsze. Ogół członków klubów wioślarskich traktuje wioślarstwo nie jako sport, lecz jako przyjemne spędzenie czasu na świeżem powietrzu. Obojętność jaką darzy ogół społeczeństwa wioślarstwo krakowskie, przenosi się i na sfery oficjalne, gdyż miasto, poza wydzierżawieniem gruntu na przystanie, nie przewiduje większych subsydjów na cele wioślarskie. Kluby więc zdane są prawie wyłącznie na własną inicjatywę, jeśli chodzi o stronę inwestycyjno-gospodarczą, a zupełnie pozostawione własnym siłom, jeżeli chodzi o stronę regatowo-sportową.

Wpływ takich stosunków, nie dał długo czekać na skutki. Dziś możemy stwierdzić, że wioślarstwo krakowskie stoi w miejscu, o ile nie cofa się. Dość bliskie pozycje, jakie kluby krakowskie zajmują w ustanowionej ostatnio tabeli punktacyjnej, nie decydują o wysokiej wartości sportowej tych klubów, jeśli bowiem wejdziemy w istotę rzeczy to spostrzeżemy, że ilość punktów jakie zdobyły obydwa punktowane kluby w Krakowie jest znikomo małą wobec dwóch czy trzech pierwszych klu-



Jeszcze jedna odmiana sportu — narciarstwo wodne.

bów, pozatem są to zwycięstwa jednostkowe a nie osadowe. W r. 1927. AZS. Krakowski zajmował piąte miejsce z 44-punktami, w r. 1928 szóste z 39 i pół OWS. Kraków zaś r. 1927 dziewiąte z 14 pkt. a r. 1928 także dziewiąte z 25 i pół pkt. Niespodziewany skok, jakiego dokonało wioślarstwo pomorsko-poznańskie i stołeczne, zastał Krakowian zupełnie nieprzygotowanych pod każdym względem, co gorzej skok ten, zamiast pobudzić do wytężonej pracy dla odzyskania straconego terenu, pozostał w Krakowie bez głośniejszego echa. Nie zaprzeczą temu bynajmniej indywidualne sukcesy Bujwida, braci Długoszewskich, a jedynem wytłomaczeniem tego stanu rzeczy jest fakt, że w Krakowie za mało robi się wioślarstwa regatowego. Nie docenia się zupełnie wartości zwycięstwa regatowego, nie pamięta się o tem, że zwycięstwa takie, to jedyny widomy znak dla społeczeństwa, że klub nie jest zamarłą jednostką społeczną, której racją istnienia jest wożenie się po plażach podmiejskich. Upomina się, że w atmosferze sportowej wychowuje się ludzi na znacznie lepszych obywateli państwa niż w atmosferze zabaw towarzyskich z towarzyszeniem mniejszej lub większej ilości alkoholu i gramofonu. Wystarczy jeśli się powie, że w dzień regat, a więc święta sportowego klubu, w dzień, który zarówno może przynieść sławę jak i klęski, wioślarze krakowscy bez najmniejszego zażenowania wyjeżdżają ostentacyjnie do pobliskich Bielan czy Tyńca, lekceważąc wysiłki sportowe swych kolegów. Zaprawdę nie jest to atmosfera zachęcająca do pracy i wysiłku.



Nowe udoskonalenie aparatu dla nurków. Aparat ten jest obsługiwany całkowicie przez elektryczność (także pod wodą) i waży kilkaset kilogramów.

Chwilowy zapał budzi się na kilka dni przed głównemi regatami, lecz wtedy jest za późno; w ciągu tygodnia nie wytrenuje się osady, która z powodzeniem mogłaby walczyć z mistrzami Polski.

Rok olimpijski przyniósł początkowo pewne ożywienie. Własną inicjatywą i środkami stworzono wioślarski ośrodek olimpijski. Lecz działalność tegoż ośrodka była bardziej niż skromna. Pomysły dotyczące kombinowanych osad także przeszły bez echa. W roku bieżącym w zimie o wioślarstwie nie słyszało się nic. Chodzą pogłoski, że „Sokół" buduje dla swych wioślarzy basen wioślarski, lecz basenu jeszcze nie otwarto. „Sokół" w roku ubiegłym dysponował licznym i nawet zapalonym narybkiem wioślarskim, z którego potworzono szereg osad nowicjuszy, lecz bez większego powodzenia. Stwierdzić przytem trzeba, że narybek ten był fizycznie w większości wypadków jeszcze za słaby, aby coś zdziałać. Pozatem dawał się odczuć brak zdecydowanego kierownictwa, które poprowadziłoby osady te do racjonalnej pracy w myśl nowoczesnej techniki treningu i wiosłowania. Sama pracowitość trenera, nawet najsumienniejszego w wykonywaniu przyjętych obowiązków nie zastąpi fachowej wiedzy i umiejętności. Starzy wioślarze już znikneli z horyzontu i niesłyszy się o nich wiele. Doskonała czwórka, która zaskoczyła wszystkich swą formą w 1926 r. znikła z terenu i niewiele świadczy zatem, aby wróciła do walki. A szkoda, gdyż z osad sokolich była to jedyna osada, która naprawdę mogła być groźnym przeciwnikiem dla pierwszej polskiej klasy. Młode osady prawdopodobnie będą kontynuować swój trening, nie bez widoków powodzenia w swej klasie. Sokół przewiduje urządzenie dwukrotne regat, a to w terminie wiosennym i jesiennym. W Polsce są to pierwsze regaty kwalifikacyjne i można mieć nadzieję, że zgromadzą jak zwykle parę dobrych osad. Według pogłosek przewidziane są piękne nagrody wędrowne na wszystkie biegi co nie jest momentem bez znaczenia. Jaką konkurencję wystawi na regaty te Sokół—przewidzieć trudno, gdyż spóźniona wiosna nie pozwoliła zobaczyć nam osad sokolich na wodzie. Liczyć jednak trzeba, że kierownictwo OWSK. posiadając do dyspozycji liczny i dobry tabor, pieczołowicie potraktuje ten dział swych prac. Stwierdzić jednak należy, że w dzisiejszym stanie rzeczy OWSK. przy odrobinie wysiłku ma najwięcej danych z pośród klubów krakowskich od wysunięcia się na ich czoło, chociażby z tego względu, że dysponuje najlepszym taborem i ma w swem gronie znaczniejszą liczbę osób stale zamieszkałych w Krakowie. Teorje pozatem tak zwanej turystyki nie mają tak wielkiego przystępu do OWSK., który posiada swe świetne tradycje przedwojenne na na polu regatowem. Piszę tak zwanej turystyki, gdyż za taką uważam wyjazdy 10 — 20 km. dokonywane ustawicznie w jedną okolicę bez żadnego dalszego planu i celu.

Nieco gorzej jest w Sekcji Wioślarskiej AZS. Luki w taborze, który nigdy nie może doczekać się na konieczne uzupełnienie, ogromnie ruchliwy i przepływowy materjał ludzki, to główne przeszkody, które nie pozwalają na podniesienie się klasy wioślarzy akademików. Rok ubiegły był rokiem wyjątkowym, gdyż wioślarze A. Z. S. krakowskiego zdołali osiągnąć 14 zwycięstw międzyklubowych, z czego cztery przypadają na Warszawę i Bydgoszcz. Obecny sezon zapowiada się słabiej. Przyczynia się do tego ustosunkowanie się czynników miarodajnych w AZS. do sprawy sportu. Ostatnio uzyskało przewagę zapatrywanie, że wyjazdów regatowych



Z walnego zebrania Związku Dziennikarzy i Publicystów Sportowych.
Prezesem został dr. Orłowicz, vice-prezesami pp. Muszałówna i Szyszko-Bohusz, sekretarzem — p. Knast, skarbnikiem — p. Szenajch, a gospodarzem — p. Majeher.

nie można subwencjonować z kasy Sekcji, gdyż subwencjonowanie cudzej przyjemności nie leży w interesie Sekcji, startowanie zaś w barwach Sekcji na regatach uznano jedynie za prywatną przyjemność. Oczywiście w tych warunkach działalność kierownika sportowego, któremu tak ograniczono swobodę ruchów, zamknie się w lokalnych regatach. Trudno bowiem będzie znaleźć ludzi, którzy mieliby środki na wyjazd na własny koszt. Takie postawienie sprawy jest ogromnie ciekawe ze względów zasadniczych, gdyż zapewne rzadko spotkać można klub, który tak łatwo i bez żalu rezygnowałby ze swych sukcesów regatowych, zwłaszcza, że ruchowi sportowemu nie przeciwstawia AZS. zupełnie żadnych innych wartości, które usprawiedliwiałyby taki krok. Jest to poprostu ograniczenie swej działalności do skromnych zakresów podmiejskich spacerów i krótszych (do 10 km.) wycieczek.

Trzeci klub wioślarski w Krakowie to Wojskowy Klub Wioślarski, który sprowadziwszy sobie w roku. ubiegłym nową czwórkę wyścigową zamierza w roku bieżącym wystąpić na niej w szranki i w ten sposób zapisze dotychczas czystą kartę działalności sportowej.

Wreszcie Koło wioślarskie Młodzieży Szkolnej, założone przez Kuratorjum Szkolne, a prowadzone pod opieką AZS. Tutaj oczywiście działalność sportowo-regatowa jest z konieczności ograniczona ze względu na młody wiek zawodników. Liczyć się natomiast ze znacznym wzrostem ruchu spacerowego, do którego Kraków miał stale predylekcję. Słyszy się wiele planów o rozszerzenie działalności klubów na nowe tereny, wiele programów połowu na ludzi.

Pesymizm, jaki niewątpliwie przegląda z niniejszego artykułu, jest jednak uzasadniony doświadczeniem lat ostatnich, wciągu których nowoczesne pojęcie wioślarstwa nie mogło ani rusz przyjąć się w klubach krakowskich. Ciągle jeszcze są w użyciu stare metody i ciągle jeszcze w klubach więcej zajmują czasu i miejsc spory małostkowe i nieciekawe niż najżywotniejsze zagadnienia sportu.

W. D.

Przed meczem pływackim z Belgją.

Na dnie 24 i 25 sierpnia w Poznaniu zakontraktowany został definitywnie mecz pływacki z Belgją. O ile goście przyjadą w składzie kompletnym ze swymi słynnymi zawodnikami Parysem i Blitzem, szanse nasze będą jaknajmniejsze, czego dowodzą poniższe cyfry porównawcze rekordów Polski i Belgji: bieg 100 m.: Belgja 1:02.6, Polska 1:10.4, 400 m.: Belgja 5:20.4, Polska 5:55.8, 1500 m.: Belgja 23;32.4, Polska 24:04, 200 m. st. klas.: Belgja 2:51.4, Polska 3:13.3, 100 m.: nawznak: Belgja 1:16, Polska 1:28.8.

Trzyletnia pływaczka.

Ostatnio w basenie pływackim New-Jorku pokazano publiczności trzyletnią pływaczkę Jacquelinę Conrad, która wobec licznie zgromadzonej publiczności przepłynęła crawlem basen wzdłuż, a powracając płynęła na plecach.

Jest ona uczennicą jednej z najlepszych nauczycielek pływania, która stwierdza, iż z chwilą zdobycia pewności na wodzie przez małą Jacqueline tak rosmakowała się w sporcie pływackim, iż trudno ją było usunąć z wody.



Rewelacja sezonu pływackiego — Taris (Francja).

TURYSTYKA WODNA.

Akt nadania pięknych oznak turyczycznych, dokonany po raz pierwszy przez Polski Związek Towarzystw Wioślarskich podczas obrad X Sejmiku, jest nietylko osobistym sukcesem kilku wioślarzy odznaczonych.

Jeden z zagonów, na których uprawiany jest sport wioślarski, zagon mniej bujny i obfity w plony, choć o glebie żyznej, znalazł swego gospodarza. To turystyka wodna, upośledzona od narodzin, ignorowana przez elitę sportową, uprawiana nieśmiało, prawie „dziko" przez niektóre kluby, zrzeszone w Związku, doczekała się wreszcie, w dziesiątą rocznicę istnienia naczelnej władzy wioślarstwa polskiego, oficjalnej niejako „nobilitacji" i uznania prawnego.

Wyrazem tego uprawnienia jest, z jednej strony, uwieńczenie laurem pionierów i entuzjastów turystyki, z drugiej zaś strony, jest doniosła decyzja, powołująca do życia stały referat do spraw turystyki wodnej przy Polskim Związku Towarzystw Wioślarskich. Referat ten został, powierzony p. Władysławowi Grzelakowi.

Wobec usiłowań, zdążających do stworzenia oddzielnego Związku sportu składakowego, opartego o Polski Związek Narciarski, wobec zainteresowania sprawą turystyki wodnej, ujawnionego przez Polskie Towarzystwo Krajoznawcze, wobec akcji, przedsięwziętej na tem polu przez Ligę Morską i Rzeczną, która organizuje właśnie wielką „Pływbę wachlarzem Wisły" decyzja P. Z. T. W. nie mogła nastąpić później, bez wyraźnej rezygnacji z zwierzchnictwa nad tym działem wioślarstwa. A któż jest bardziej powołany do tego zwierzchnictwa jak Polski Związek Towarzystw Wioślarskich?

To też inicjatywa Związku, powzięta w porę, nabiera szczególnego znaczenia. Zręczne i rozumne posunięcie zwierzchniej władzy wioślarstwa, przejmującej pod swój słuszny protektorat ruch wodno-turystyczny, tak ściśle zespolony ze sportem wioślarskim, otwiera przed naszą turystyką wodną piękne widoki nowych dróg i możliwości rozwojowych. Napełnia też uczuciem żywego zadowolenia rzesze wioślarzy, którzy z zapałem uprawiali dotychczas ten, częściowo odłogiem leżący zagon wioślarstwa. Ugór ten został obecnie decyzją P. Z. T. W. zorany, turystyka wodna, jak już rzekliśmy, „uszlachetniona", a ponieważ przysłowie mówi, że „noblesse oblige", należy przeto oczekiwać na zagonie bujnego kwiecia.

Zaszczyt, jaki przypadł w udziale wioślarzom, wybitnie zasłużonym w pracy nad propagandą i krzewieniem wędrówek rzecznych, winien w rzeczy samej zachęcić większą niż dotychczas liczbę wioślarzy do wyczynów sportowych w dziedzinie współzawodnictwa turystycznego. Nowy referat P. Z. T. W. wskaże im doliny rzek, przepasujących kraj wzdłuż i wszerz. Czeka tam wędrowca nietylko widok malowniczych brzegów i źródło niecodziennych wrażeń, lecz także nagroda i rozgłos.

Tor regatowy przestał być jedynem miejscem, gdzie wioślarz zwykł był odnosić tryumfy. Stracił wyłączny przywilej dysponowania wawrzynem wioślarskim i ozdabiania barw klubowych aureolą sławy. X Sejmik wioślarski potwierdził, że odznaczyć się można także w wędrówce dalekiej, na wielkich szlakach wodnych, polskich i obcych. Odznaczyć się można nie tylko między startem a metą, lecz również dobrze, między źródłem a ujściem rzeki.

Przed referatem do spraw turystyki wodnej otwiera się niezwykle wdzięczne i rozległe pole działania. Wiele tych spraw, hasających samopas i bezpańsko domaga się uregulowania. Najważniejszem zadaniem będzie opracowanie regulaminu turystycznego, obowiązującego wszystkie kluby, tak, jak obowiązuje regulamin regatowy P. Z. T. W. Regulamin ten ujmie w karby i niewątpliwie ożywi ruch turystyczny, odbywający się dotychczas w dowolnie zakreślanych ramach wewnętrznoklubowych. Kluby wioślarskie, interesujące się sprawą wędrówek wodnych, winny wziąć udział w układaniu regulaminu, nadsyłając materjał w postaci uwag i postulatów. Zanim regulamin zostanie zatwierdzony przez przyszły Sejmik i zacznie oficjalnie obowiązywać, mógłby znaleźć już w sezonie obecnym zastosowanie — tytułem próby.

Niemniej ważnem zadaniem referatu turystycznego będzie, narzucająca się potrzeba ujęcia steru wszelkich spraw, odnoszących się do turystyki wodnej, potrzeba skoordynowania rozbieżnych wysiłków, zorganizowania i wprowadzenia całego ruchu wodno-turystycznego na właściwe, szerokie tory. Będzie to duży krok naprzód. Należy przytem pamiętać, że tory te zawsze przebiegać będą przedewszystkiem przez kluby wioślarskie, zrzeszone w P. Z. T. W.

Pozatem referat turystyczny winien być niejako źródłem informacyj dla wioślarzy, pragnących przedsięwziąć poważne wyprawy. Winien udzielać fachowych rad i wskazówek, dotyczących zaopatrzenia załogi turystycznej. Wreszcie, co najważniejsze, winien skrzętnie zbierać wiadomości o szlakach rzecznych i gromadzić materjały do przyszłego „Przewodnika po rzekach polskich", który, życzyćby należało, oby był jaknajrychlej wydany.

Działalność referatu turystycznego nie może się ograniczyć do oceny wycieczek odbytych przez poszczególne kluby i kwalifikacji turystów do odznaczeń. Referat winien przejawiać inicjatywę w kierunku wzbudzenia wśród wioślarzy zamiłowań turystycznych, a nawet organizować wycieczki zbiorowe pod egidą P. Z. T. W. przez ciekawsze drogi wodne. Winien przytem tępić ignorancję w sprawach turystyki, gnieżdżącą się nawet w klubach, a polegającą na identyfikowaniu spaceru do Wilanowa, czy choćby do Siekierek, powtarzanego codzień—z turystyką wioślarską.

Bądź co bądź, turystyka weszła w nową fazę rozwoju. Niedawne pisklę urosło w ptaka, który rozwija skrzydła do lotu. Dokąd poleci, co przyniesie—zobaczymy.

Wędrowiec.



Z BYDGOSKIEGO OŚRODKA WIOŚLĄRSKIEGO.

W dniu 14 b. m. odbyła się w Bydgoszczy staraniem Bydgoskiego Komitetu Wioślarskiego jedna z najpiękniejszych uroczystości wioślarskich, a mianowicie uroczystość odebrania przyrzeczeń treningowych w bydgoskim ośrodku wioślarskim. Pięknie przystrojona flagami i emblematami wioślarskiemi sala, przepełniona była zaproszonemi gośćmi oraz członkami świata sportowego. Po przybyciu generała Thommée'go, powitanego marszem wojskowym, orkiestra wykonała wstępną przygrywkę, poczem uroczystość zagaił prezes Klubu Wioślarskiego „Gryf" p. Tyborski, witając przedstawicieli władz, wojska i tych wszystkich, których z wioślarstwem wiąże szczera nić sympatji.

Następnie przemówił p. dr. Siemiątkowski, członek zarządu B. T. W. i Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, podając w krótkim zarysie dorobek wioślarstwa polskiego w pierwszem 10-leciu jego istnienia.

Po przemówieniu pana d-ra Siemiątkowskiego, chór K. W. „Gryf" wykonał piękne śpiewy, poczem p. generał Thommée przystąpił do uroczystego odebrania przyrzeczeń treningowych. Grono wioślarskie, powstawszy z miejsc, powtarzało za p. generałem następujące słowa przyrzeczenia: „Przyrzekam uroczyście, że biorąc czynny udział w zaszczytnem oddaniu przyrzeczenia wioślarskiego, przestrzegać będę ściśle wszystkich przepisów treningu regatowego, poniosę chętnie wszelkie trudy i złożę wszystkie siły i dobrą wolę dla chwały mego klubu i wioślarstwa polskiego. Na to przyrzeczenie daję słowo honoru". Na przypieczętowanie przyrzeczenia p. generał Thomee uścisnął każdemu z osobna dłoń.

Po odśpiewaniu przez dzielny chór „Gryfu" pięknej pieśni „Do pracy", p. generał Thommée wygłosił przemówienie okolicznościowe.

Hymn Narodowy zakończył tą piękną uroczystość.

Mistrzostwo świata motorówek.

W 21 i 22 marca w zatoce Miami na Florydzie odbyło się spotkanie dwóch konkurentów ubiegających się o nagrodę Harniswortha, przeznaczono dla najszybszej łodzi motorowej świata.

Słynny król szybkości major Segraeve pokonał w dwóch spotkaniach na swej „Miss England", wspaniałą „Miss America VII" inż. Gar Wood'a.

W pierwszym dniu zawodów wskutek awarji (złamanie steru) „Miss America VII", major Segraeve zwycięża walk-ower'em.

W drugim dniu „Miss America" rewanżuje się bijąc „Miss England". Średnia szybkość pierwszej 113.5 km na godzinę, drugiej zaledwie 80 km. Mimo to zwycięstwo przyznano Anglikowi, który kończył bez punktów karnych.

Rekord światowy wynoszący 149 km. na godz. należy do „Miss America". Niewątpliwie mjr. Segraeve postara się rekord Yankesom wydrzeć, bez budowy nowej, potężniejszej łodzi rzecz się jednak nie może udać.



Z biegu najszybszych motorówek świata: Miss England (mjr. Segraeve)—Miss America (Gar Wood).

KRONIKA PŁYWACKA.

Z FINA. FINA zatwierdziła trzy rekordy światowe ustanowione w Wiedniu w r. z. po Olimpjadzie.

Są to rekord Kojaca na 400 mtr. na wznak 5:43,2 ustanowiony 25.VIII 1928, oraz rekordy Marty Norelius na 300 i 400 mtr. st. dowolnym wynoszące 4:08 i 5:39,2. Wszystkie powyższe rekordy ustanowiono w basenie $33^1/_3$ mtr.

FINA rozrasta się coraz bardziej. Z państw Europejskich z wyjątkiem jedynie Związku Sowieckiego należą wszystkie związki państwowe. Wielu członków liczy FINA również po za Europą. Pł. Afryka, Argentyna, Chile, Marokko oraz Peru zgłosiły swój akces.

Sprawa przyjęcia rozpatrywaną będzie na kongresie FINA w Berlinie w 1930 r.

Do drażliwych kwestji jakie rozpatrywać będzie kongres należy w pierwszym rzędzie sprawa odszkodowaniania za utracone zarobki stojąca w kolizji z dotychczasowemi przepisami o amatorstwie.

Ożywiona dyskusja znajdzie niewątpliwie wyraz w nowelizacji obecnych przepisów. Bez walki jednak się nie obędzie.

FRANCJA—NIEMCY. Doroczne spotkanie międzypaństwowe o programie: zawody water-polo i sztafeta 4 x 200 odbędzie się 7 lipca.

Prócz tego odbędą się w Paryżu w tym terminie wielkie zawody międzynarodowe, które niemcy pragną obesłać jaknajmocniej, aby zdobyć cenne nagrody przechodnie „Grand prix de Paris", (100 mtr. st. dow.), Prix de Conseil Génerale (200 mtr. st. kl.) i Prix du Resident (100 mtr na wznak).

SPOTKANIE. Spotkanie Anglja—Niemcy obejmować bedzie dwa mecze waterpolowe i sztafeta 4 x 200 mtr. Jeden mecz odbędzie się w Birmingham 25 września, reszta programu 28 września w Londynie.



Z pływackiego kursu kobiecego
w ośrodku katowickim.



Marta Norelius (U. S. A.).

WĘGRY. Jak już donosiliśmy węgierscy pływacy trenują w Wiedniu. Na drugim treningu I drużyna waterpolo rozegrała mecz z wiedeńskim Hakoahem, rezerwa grała z praskim Hagiborem. Ponieważ przeciwnicy okazali się o klasę gorsi, postanowili Węgrzy trenować z sobą, dzieląc swych pływaków na dwa teamy.

Trenują same sławy: Barta, Sarkany, Susztrowitz Keserü II, Musitz, Németh, Halasy, oraz Cele, Keserü I, Vertessy, Hommonay, Szabo, Ivady, Brody.

Treningi świetnych waterpolistów węgierskich cieszą się zrozumiałem zainteresowaniem w Wiedniu, który nie posiada dotąd pierwszorzędnych zespołów piłki wodnej.

FRANCJA. Rekordy Taris'a są istotnie rewelacją. Nagłe podniesienie się formy znakomitego pływaka zrobiło z niego w ciągu paru dni trzeciego pływaka Europy, równorzędnego takim sławom jak Arne Borg i Barany.

Tajemnicą wyników Tarisa jest solidny trening, któremu zawdzięcza wspaniałą pracę nóg. Natomiast inowacja stylu polegająca na braniu oddechu raz z prawej, raz z lewej strony budzi u teoretyków zastrzeżenia, nie wiadomo czy słuszne, gdyż Taris ma za sobą najlepszy argument — sukces.

Niemniejszej wagi czynnikiem jest fakt, że Taris jest „urodzonym pływakiem", posiada świetną budowę, oraz mały ciężar właściwy ciała, co w połączeniu z dobrym stylem i solidną pracą robi z młodego Francuza, gwiazdę. Łatwość z jaką Taris płynąc 1500 mtr. pobił rekordy na 800 i 1000 mtr. ustanowione przez niego samego na parę dni przed tem zdaje się zapowiadać, że jest on dalekim jeszcze od granic swych możliwości. Zapowiedziany na września w Tourelles mecz Arne Borg—Taris będzie ucztą nielada, i może przynieść wielkie niespodzianki.

Sport angielski, a z nim i Europa poniosły dotkliwą stratę przez ubytek dwóch znakomitych pływaczek, finalistek olimpijskich. Oto M i s s C o o p e r poczas swego tournée po Poł. Afryce zapadła poważnie na ma-

larję, a jej towarzyszka miss Vera Tanner zakochała się w pięknym afrykańczyku i postanowiła pozostać w Afryce na stałe, dla małżeństwa porzucając sport pływacki.

Mimo utraty dwóch czołowych pływaczek, Anglja straty z łatwością wyrówna, rozporządza bowiem wielką rezerwą znakomitych zawodniczek. Następczynią Tanner będzie niewątpliwie młodziutka Joanna Clilverd z Hammermith, która na ostatnich mistrzostwach wyciągnęła na 100 y. znakomity czas 1:07,2, prócz niej świetnie zapowiadają się Joanna Mc. Dovell (1:07 na 100) i Oliva Tarr która mimo 15 lat posiada za sobą wyniki na 100 y. 1:10.

Najmłodszą pływaczką świata jest niewątpliwie Jacqueline Conrad. Choć liczy w sobie zaledwie 3 lata życia, przepłynęła ona w New-Jorku basen pływalni pięknym crawlem tam i z powrotem, budząc entuzjazm tłumów.

Francuz Taris w świetnej formie.

Młody francuski pływak Taris jest obecnie „człowiekiem dnia" pływactwa Europejskiego. Gdzie tylko startuje, poprawia on rekordy swego kraju, a znawcy rokują mu karjerę Arne Borga. Uważają go za godnego tryumfów w Los Angeles za trzy lata.

Taris odbywał ostatnio tournee po basenach niemieckich i odniósł szereg tryumfów, zwłaszcza na 200 mtr. W Magdeburgu zmierzył się z Rademacherem i wygrał bieg 200 m. w czasie 2:18.9. W kilka dni później pokonał on w Lipsku Heinricha, osiągając czas 2:18.6. Czas Heinricha — 2:20.4. W Barmen Taris zmierzył się na 100 m. z Derichem i razem skończyli ten bieg w czasie 1:01.8. Wreszcie w Düsseldorfie Taris osiągnął na 200 m. rekordowy czas 2:17.6.

Po powrocie do kraju Taris wygrał w Paryżu biegi na 100 m. (1:03) i na 200 (2:18.1).

Arne Borg pokonany.

W Honolulu odbył się mecz pływacki pomiędzy Arne Borgiem i Crabbem na przestrzeni 400 mtr. Szwed, zmęczony długotrwałem tournee, został pokonany. Czas Crabbego 5:02.7, a Arne Borg miał 5:07.

W rewanżowem spotkaniu na 800 mtr. Arne Borg pokonał Crabbego mając czas 10:25 i 30 mtr. przewagi. Następnie na 1000 mtr. Arne Borg pobił rekord światowy — 13:00.6.

Z Ameryki.

Ostatnie pływackie zawody w Ameryce przyniosły znów dalszą serję świetnych rezultatów. Kojac pobił rekordy w pływaniu nawznak osiągając na 100 y. — 58.4 i na 150 y. — 1:38.8. Panna Norelius miała na 220 yardów czas 2:35.8. Spence przepłynęła 220 yardów stylem klas. w czasie 2:47.6.

Nasi sąsiedzi.

Na ostatnich zawodach pływackich w Wiedniu panna Fritzi Loewy pobiła rekord krajowy na 300 m., osiągając czas 4:41.

W Pradze Antos poprawił rekord na 300 m., osiągając 4:02.2. Medrschicky przepłynął 100 m. w 1:04, zaś Bester miał na 50 m. st. klas. — 36 sek.

Szybkość łodzi wiosłowych.

Gdy mowa o sporcie, myśli się zawsze o rekordzie, określenie maksymalnej granicy ludzkich możliwości stanowi cel do którego dążymy.

Rekordy w wioślarstwie nie są rejestrowane, gdyż wpływ czynników zewnętrznych jak wiatr, prąd, typ łodzi odgrywa decydującą rolę. Z przybliżeniem określić jednak granice można.

Przyjmując za podstawę dystans 2 km. wody stojącej przy pogodzie bezwietrznej, znajdziemy następujące szybkości.

Jedynka i dwójka bez sternika 4.25 m/sek.
Czwórka 4.76 m/sek.
Ósemka 5.20 m/sek.

co odpowiada prędkościom 15 km. 300, 17 km. 130 i 18 km. 172 na godzinę.

Szybkości łodzi turystycznych są znacznie niższe i wynoszą od 7 — 12 km. na godzinę.

Dzienny wyczyn wprawnego turysty przy 6 — 7 godz. jazdy wynosi 65 — 80 km., co wskazuje na wyższa sprawność turysty wioślarza, niż turysty piechura, który w tym czasie pokryć może zaledwie połowę dystansu 35 — 40 km.

Jubileusz W. T. W.

Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie organizuje w dniach 29 i 30 czerwca wielkie jubileuszowe regaty wioślarskie z okazji 50-letniej rocznicy założenia towarzystwa. W. T. W. liczy obecnie około 1500 członków, a tabor jego obejmuje ponad 200 jednostek.

Trener wioślarski.

Adolf Olszewski, ex-mistrz Polski w wioślarstwie, został zaangażowany na instruktora związkowego Pol. Zw. Tow. Wioślarskich, przyczem zadaniem jego będzie objazd wszystkich ośrodków wioślarskich w Polsce.



Exmistrz Polski w wioślarstwie, p. Adolf Olszewski — obecny trener objazdowy P. Z. T. W.



Grupa uczestników walnego zgromadzenia Związku Polskich Związków Sportowych. W środku prezes Z. Z.—pułk. Ulrych, a obok inż. Loth—viceprezes Z. Z. i P. Z. T. W.

KRONIKA WIOŚLARSKA.

BELGJA. W 1930 r. z okazji 100-lecia niepodległości odbędą się regaty o mistrzostwo F. I. S. A. w Liège. Podjęto już wielkie roboty około regulacji łożyska rz. Maas, aby uzyskać wzorowy tor regatowy długości 2500 mtr. Tor mieścić się będzie na terenach Wystawy Powszechnej z okazji setnego jubileuszu.

CZECHOSŁOWACJA. — Czechosłowacki Związek Wioślarski liczy 29 towarzystw, a 1734 członków.

ANGLJA. W zawodach „torpids" (na doganianie) startowały 33 osady. Zwyciężył Balliol. W wyścigu lentraces przyjmowało udział 61 łodzi. Zwycięstwo odniosła osada Jezus College.

Do regat **„Head of the River Championship"**, zgłosiło się tego roku 68 osad. Wyścig odbył się w dwóch kategorjach na dystansie Mortlake-Putney łodzie startują w odstępach 10 sekund.

W I kat. zwyciężył podobnie jak w r. z. London R. C. w 19:24 w kat. II tryumfowała osada Jezus College (Cambridge) 20:06. Zawody powyższe odbyły się w 4 godziny po historycznym meczu Oxford — Cambridge.

AMERYKA. W Ameryce obowiązywały różne przepisy określające maksymalną wagę lekkich wioślarzy.

W Kanadzie granica wynosiła 137 funtów w St. Zjednoczonych 133 funty. Wynikało stąd wiele trudności przy spotkaniach lekkich osad tych państw.

Obecnie trudności usunięto wprowadzając wspólną granicę 133 funtów.

FRANCJA. Utrzymanie przy życiu organu Fr. Zw. Wioślarskiego „L'Aviron" wymagało heroicznego zabiegu w postaci podwyższenia opłat od zawodników (licencji) z 1.50 fr. na 3.50 fr. celem uzyskania niezbędnego funduszu.

Dotychczasowy współwłaściel i redaktor „L'Aviron" p. Stock dotknięty krytyką jaka się przy okazji wywiązała na walnem zebraniu Związku, zrzekł się współpracy w piśmie i rozpoczął wydawać niezależny dwutygodnik p. t. „Le Sport Nautique", redagowany ściśle według schematu „L'Aviron". Rezultat: dwa pisma bliźniaczo do siebie podobne oba b. słabo redagowane.

WŁOCHY. Donosiliśmy już o wspaniałym torze jaki posiądzie wioślarstwo włoskie w Medjolanie, na basenie l'Idro Scalo (w porcie dla hydroplanów). Kanał mierzyć będzie bowiem w prostej linji 2.475 mtr., szerokość 200 mtr., głębość 3 mtr. Brzegiem basenu biec będzie droga 15 mtr. szeroka. Ponieważ basen ochroniony będzie od wiatrów, wioślarstwo włoskie posiądzie idealny, jedyny w swoim rodzaju tor, który pozwoli śledzić z roku na rok postępy osad. Pierwsze regaty projektuje Komitet regatowy w Medjolanie na 15 września 1930 r.

NIEMCY. Świeżo opublikowane dane pozwalają zorjentować się w popularności, jaką cieszy się wioślarstwo w Niemczech. W Berlinie na 4.024.165 mieszkańców jest 11.049 wioślarzy co stanowi 2,75 pro mille. Rekord bije stanowczo mała mieścina Dornitz licząca 2.919 mieszkańców z tego 64 wioślarzy co daje 21,33‰. W Hamburgu na miljon mieszkańców jest 2.808 wioślarzy. Ciekawe byłoby podobne zestawienie dla Warszawy, Bydgoszczy i t. d.

Regaty niemieckie.

Doroczne regaty wioślarskie niemieckich klubów w Polsce odbędą się definitywnie 23 czerwca w Bydgoszczy.

Cena ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 45.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, GALERJA LUXEMBURGA, SENATORSKA 29. — TEL. 70-56.
Prenumerata roczna zł. 20. Kwartalna zł. 5.
Rękopisów nie zwraca się. **Konto w P. K. O. Nr. 6013.**

REDAKTOR i WYDAWCA: *MIECZYSŁAW MAJCHER.*

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka, Warszawa, Miodowa 8. Tel. 74-09.

Regaty lodowe o mistrzostwo Niemiec w Angerburgu.

Silne mrozy, a następnie obfity opad śnieżny zmusiały organizatorów do odkładania terminu regat z tygodnia na tydzień.

Dopiero 26 marca można było rozpocząć zawody jachtów lodowych o mistrzostwo Niemiec. Z 35 zgłoszonych jachtów stanęło na starcie 23, reszta wskutek zmiany terminu przybyć nie mogła.

Regaty rozpoczęto 27 marca. Zły stan lodu, zaspy śnieżne utrudniały wielce manewrowanie. Zadanie polegało na trzykrotnem objechaniu trójkąta o obwodzie 5 km.

Biegi odbywały się w dwóch klasach, w pierwszej startowały jachty o 20 m² w drugiej 15 m² żagla.

W każdej klasie odbyły się po 4 biegi, zwyciężał jacht mający największą sumę punktów.

W klasie 15 m² zwycięstwo odniósł „Eisfee" pod st. Schultza.

W klasie 20 m², tryumfował Hexe IV st. G. Tepper.

Zawody obfitowały w liczne wypadki. Wiele jachtów strzaskało sobie maszty, gubiło płozy, częste wywrotki i zderzenia w torze dostarczały wielu emocji widzom, a pracy sanitarjuszom.

Szczególnie poszkodowane były jachty lekkiej konstrukcji, przystosowane do słabych wiatrów i lodu. W zetknięciu z ciężkiemi warunkami lodowemi i z silnym wiatrem zawodziły.

I lodowe Regaty o Mistrzostwo Europy w Rydze.

Wspaniale wskutek mroźnej zimy zapowiadający się IV Tydzień żeglarstwa lodowego w Rydze, wraz z Mistrzostwami Europy, zawiódł pokładane nadzieje. Zbieg okoliczności sprawił, że silna ekspedycja Niemiec nie mogła wziąć udziału w regatach, gdyż w dniu 26 marca odbywały się kilkakrotnie odkładane mistrzostwa niemieckie w Angerburgu.

Na starcie zjawili się tylko gospodarze z R. Y. C. IV doskonali estończycy E. S. Y. C. oraz Szwed por. Grill zwycięzca w klasie 15 m².

Warunki wyścigów były b. trudne. Zmienna pogoda, porywiste wiatry, to znów cisza, dotkliwy mróz naprzemian z wiosennemi upałami stawiały jachtsmenom zadania nielada.

Podobnie jak w Angerburgu, nie brakowało awarji i zderzeń. Poszkodowane jachty musiano po nocach reperować, by nazajutrz mogły startować w dalszych przedbiegach. Zwycięzcę eliminowano sposobem punktowym, na zasadzie wyników uzyskanych w czterech przedbiegach.

W klasie 20 m², zwyciężyła w ten sposób ryska „Rexetta" 226 mtr. konstrukcji H. Juchtera, przed „Satan" 199.4 i „Speed" 199. 4 pierwsze łodzie miały jednakową ilość zwycięstw, o kolejności decydowały dalsze miejsca. Ogólna kandydatka „Yvorita" spadła na dalsze miejsce wskutek awarji.

W klasie 15 m² w podobny sposób wyeliminowano zwycięzcę w osobie słynnego żeglarza por. Grilla (Szwecja), który na jachcie „Ving" zdobył nagrodę przechodnią m. Rygi. Kolejność w tej klasie była następująca: 1) „Ving"—282 pkt., 2) „Ariel" — 267 pkt., 3) „Maus III" — 235 pkt.

W punktacji drużynowej zwyciężył Ryski Yach Klub (R. Y. C.) mając 15 + 19 = 34 pkt. Drugie miejsce przypadło Estońskiemu morskiemu Yacht Klubowi (E. S. Y. C.), który miał 9 + 17 = 26 pkt. Z pośród startujących jachtów ciekawą konstrukcją aerodynamiczną wyróżniał się estoński jacht 20 m² „Yvorita" kostr. v. Schulmanna.

Naokoło świata.

Młody amerykanin William Albert Robinson, wyruszył w podróż samotną dookoła świata.

Stateczek jego „Svaap" (co znaczy po sanskrycku—smutek) liczy zaledwie 10 mtr. długości a w L. W. 8.50. Szerokość 2.90 głębokość 1.68. Ożeglowany jest jako Ketsch. Prócz żagli posiada motor pomocniczy 6 — 8 PS Kermatch, „Svaap" został zbudowany w 1925 r. w Shelbourne w Nowej Szkocji. Właściciel wyruszył w podróż z New-Yorku na Bermudy. Podróż ta tak przypadła mu do gustu, że postanowił opłynąć ziemię.

Zawrócił więc statek ku kanałowi panamskiemu, a po przebyciu kanału, ruszył po przez wody Pacyfiku na morza południa. W obecnej chwili W. A. Robinson przebywa na Tahiti.

Regaty w Nicei.

W odbytych w Nicei 21 marca regatach kobiecych 6-mR jachtów zwyciężyła „Rosita" st. Senora Saavedra przed „Sonia" Miss Ward i „Bellis" (p. Hériot) startowało ogółem 8 jachtów. Sensację stanowiła porażka mistrzyni olimpijskiej p. Hériot, która uplasowała się dopiero na 3-cim miejscu.

Albany — New York.

Łodzie z motorami przyczepnemi (out-board) cieszą się zagranicą a szczególnie w Ameryce niezwykłą popularnością. Niejednokrotnie reprodukowaliśmy na łamach „Sportu Wodnego" zdjęcia ilustrujące momenty z regat, przepisów i t. d.

Najpoważniejszemi zawodami Out-board'ów są regaty długodystansowe Albany — New-York. Odbędą się one po raz drugi w drugiej połowie kwietnia. W r. z. zgromadziły na stawie 100 łodzi, z których zaledwie trzecia część ukończyła ten ciężki wyścig. Nagroda w biegu wynosi 500 dolarów. Czas zeszłoroczny 4 godz. 27 min. 30 sek.

Zawody w Monako.

22—26 marca odbyły się regaty out-boardów. W próbie szybkości na 5 km. zwyciężyła łódź serji D „Chauviere IV" motor Evinrude — w czasie 8:25. W próbie rekordu na 1 km. zwyciężył „Elto II" serji D z motorem Quand Elto-Motor w 1:30. W Handicapie na 15 km. zwyciężyła również łódź „Cauviere IV" w 26:40. Szybkości osiągane w stosunku do wyników amerykańskich są b. skromne.

Los Angeles — Catalina.

Przyczepny motor syst. Diesela, skonstruował pewien inżynier skandynawski zamieszkały w Kalifornji. Motorek waży „zaledwie" 230 kg., a szybkość łodzi nie przekracza 13—14 km./godz. Próba na dystansie Los Angeles—Wyspa Catalina (65 klm.) wypadła o tyle pomyślnie, że motor zużył materjałów pędnych zaledwie za 3 centy.

Drukarnia: Piotr Pyz i S-ka. Warszawa, Miodowa 8.